№ 39. Warszawa, Wtorek 27 Lipca (8 Sierpnia) 1876 r. Rok I.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Cyryaka i Larga Męczen.
Jutro św. Romana Męczennika.

Ameryko!

Kraino profesorów spódniczkowych, praktycznego pozytywizmu, krańcowych idei społecznych i gorączkowej pulsacji życia—dziedzino przemysłu, ekscentryczności, komfortu, wynalazków i fajerwerkowych pomysłów—jakże cię Sardou w *Nitce jedwabiu* opłątał!

Ta wątła nitka, zburzyła całe twe rusztowanie oparte na dolarze,—uwidoczniła że po za granicą zimnej rachuby, po za kresem bezdusznych cyfr, istnieje świat duchowy, wspaniały, pełen marzeń pociągających czarem—świat piękna i poezji, która w walce z prozą życia, najczęściej tryumf odnosi.—W *Nitce jedwabiu*, czteroaktowej komedji p. Sardou, przełożonej na język polski przez p. Kleczewskiego, a odegranej wczoraj w Tiwoli, przejawia się wybitnie ta walka siły brutalnej z moralną, prozy żywota z poetyckiemi jego porywami.

„Nitka jedwabiu" wysnuta jest z tejże samej materji, z której wykrojonym został „Stryj Sam"—w jednej i w drugiej sztuce, widnieje głęboka satyra obyczajów młodej Ameryki, przedstawiona w udatnej i wielce zręcznej formie, jaką Sardon włada po mistrzowsku.

Autor z nieporównanym talentem przedstawia ścieranie się idej społecznych europejskich, z poglądami amerykanów, których fotografuje z pewną szarżą w ekspozycji.

Krytyka może zarzucić temu utworowi, zbyt długie djalogi z uszczerbkiem akcji, lecz zgodzić się musi na to, że Sardou wywiązał się z zadania swego przedziwnie.

Treść sztuki prosta. Młodzieniec zbogacony aktem darowizny swego stryja, targa łączące go węzły z rodziną, aby sam zawładnąć fortuną. Nie podobają się mu rządy kobiece w domu dwóch innych stryjaszków i tych się z domu bez ceremonji pozbywa, ale w pośród lalek gadatliwych, próżnych, wyemancypowanych, którym daje niezłą nauczkę przy *filtracji* (vulgo zalotności jaką chciały go otumanić), odróżnia istotę szlachetną, pojmującą zdrowo powołanie kobiety, i przed tą składa berło swej samowoli—korzy swą lwią grzywę przed jej łagodnem spojrzeniem.

Na odtworzenie tej sztuki, potrzeba było sił iście artystycznych—i dla tego też nie możemy obwiniać artystów trupy poznańskiej, że nie zdołali całkowicie sprostać tak trudnemu zadaniu—zresztą rola główna przypadała więcej panu Łucyanowi, którego tu pominięto.

Sam tylko P. Werner potrafił utrzymać charakter lubownika nowości amerykańskich, i roli tej przynajmniej nie zepsuł.

Publiczność zgromadziła się chętnie i licznie na to przedstawienie, poręczone firmą znakomitego francuskiego pisarza i wyszła z widowiska zadowolona, a pewnie i wdzięczna dyrektorom teatru w Tivoli, za wybór tak szczęśliwy.

(Odebraliśmy następującą bezimienną korespondencję:)

✕ *Z Poniedziałku.* Ilu tylko jest w Warszawie fejletonistów, i ilu ich tylko było, począwszy od Arymana aż do Ormuza... każdy pisał, i pisuje dotąd sprawozdania z Niedzieli, bo w tym dniu uroczystym, cała ludność Warszawy uwolniona od pracy (wyjąwszy redakcji Antraktu niestety!) wylewa się jak wzburzona fala na bruk miejski, i przepływa za rogatkowe nawet granice, by zdrojem świeżego powietrza ożywić płuca a zielonością drzew, aromatem traw i wonią kwiatów, napoić spragnione zmysły. Ba! łatwo to pisać sprawozdanie z takich faktów barwistych, wesołych i uwydatnionych jaskrawo na szarej kanwie powszedniego życia. Nie sztuka panowie *feder-kamraci*... ale sztuka nakreślić obrazek z życia miejskiego, zdjęty z Poniedziałku naprzykład, lecz właśnie dla tego że „sztuka" podejmę się jej odważnie i to co tydzień nawet, jeżeli tylko mnie na natchnieniu, a Redakcji Antraktu, na... gotówce zbywać nie będzie.

Jednakżeażeby sprawozdanie takie, nie zamieniło się z czasem w jeden z tych soporyficznych fejletonów „szablonowych" jakiemi nas darzą w swych wielce szanownych organach prasy, panowie A. B. C. i aby zachowało charakter efemeryczny, który dozwoli mu w każdej chwili rozwinąć skrzydła i odbiedz za góry za lasy od pisma, które mu chwilowy przytułek dało, zamierzam pisać te sprawozdania, bez żadnego stałego systematu i bez niewolniczego programu.

Tak naprzykład dziś powiem tylko, iż w jednej kwestji społecznie-moralno-brukowej, doszedłem do rdzenia rzeczy i... wiem już z pewnością, dla czego szewcy Warszawscy—ale szewcy prawdziwi chodzący przy fartuchach, z pocięglami w ręku i zasiadający na swoich tradycyjnych trójnogach obitych skórą,—nie zaś modni, „fabrykanci obówia," mają cerę podobniuteńką do podeszew *in crudo*—i dla czego w poniedziałki nie zajmują się wcale swojem sławetnem rzemiosłem. Owóż, nie czynią oni tego k'woli jakowejś tradycji nakazującej im obchodzić przetłomaczone, z niemieckiego *fachu* na warszawski... kieliszek, *blauer montagi*, lecz... są to ludziska ubodzy ciałem i mocno na duchu strapieni—mieszkają oni na przewiewnych poddaszach lub w suterenach wilgotnych i cuchnących, sypiają na barłogu, po dziesięcioro w jednej izdebce, i siedzą przez całe pięć dni w tygodniu, skurczeni na owych trójnogach pierwotnych. Cóż więc dziwnego, że skoro przyjdzie niedziela, w powrocie ze Mszy Ś-tej, zakropią się gdzieś, druh z druhem w narożnym szyneczku, gdzie nawet *kalmusówki*, choć pod sekretem, dostanie. Cóż naturalniejszego znowu, że po tem zakropieniu robaczka, rozjaśni się im w głowie a w sercu rozcieplí—i że następnie wieczorem, zebrawszy się bądź w jednej z podziemnych sal na Świętojańskiej ulicy, bądź w stancyjce jednego z pośród nich samych—i powiedziawszy sobie przy każdem zatoczeniu się pod wpływem spirytualnym: „Nie popychaj gorzałeczko, to ci piwka kupię, tak hojnie częstują wieczornem piwkiem, gorzałeczkę ranną i tak zawzięcie tańczą nowomodnego szota, iż w rezultacie, po tych wszystkich libacjach i hazardownych pląsach, śpią potem jak zarznięci przez całe poniedziałkowe dopołudnie, a na swój trojnóg i na dratwy, patrzą jak na rzeczy, które Bóg miłosierny stworzył nie wiedzieć na co. Że zaś członkowie tego cechu, żyjący według starego autoramentu, szanują wielce przysłowia, więc też k'woli jednemu z onych, „Klin niedzielny wybijają klinem poniedziałkowym" i tak jakoś on dzień schodzi im marnie, aż dopiero świt wtorkowy, urągający im pustym garnkiem i pustą kieszenią, zaciąga ich znowu do przerwanej tak wesoło pracy.

Jeżeli mi redaktor Antraktu, człek pewnie bardzo dramatyczny... powie przeczytawszy to moje pisanie, że nie tylko sami szewcy upijają się i tańczą w niedzielę—że potrafią toż samo ślusarze i krawcy a nawet i młodzi kantorzyści—choć ci ostatni pełnią te obowiązki świąteczne z pewnym już szykiem—to odpowiem na to, że ja... wczoraj, tylko szewców w tej fazie obserwowałem i dla tego dzisiejsze sprawozdanie moje z „Poniedziałku," poczytuję słusznie za jedną z tych kwestji społecznie-tendencjno-palących, które jako schaby na różnie, pieką na piórach, poważniejsi koledzy moi w poważniejszych rozumie się od Antraktu pismach. Na drugi poniedziałek już się zdystynguję może i któż wie? może wam *chlastnę*, jak powiada p. Rapacki przebrany za Radcę pana Bałuckiego, takiego *Dondra*, że sami nie poznacie—„czy to pies czy to bies" czy może... baletniczka tylko!..

Do widzenia! *Ozór na szaro.*

✕ Baletmistrz warszawskiego teatru, zajmuje się coraz energiczniej przygotowaniem na scenę nowego baletu, pod tytułem „Jota". Tytuł stanowi imię głównej bohaterki tych pantomicznych dziejów—dotąd jednakże nie wiadomo jeszcze, czy nie ulegnie zmianie. W tych dniach probowano już ustawić na scenie jeden z główniejszych obrazów, mających przyozdobić nowy balet—do obrazu tego wchodzą konie i trytony morskie i rozmaite dziwy. Balet „Jota" będzie kosztował dużo, nie tyle jednak ile jego poprzednik „Bogowie Walhali", którym pomimo to jednak, już podobno poczerniały złociste brody i lśniące niegdyś tęczami, ubiory. Cóż chcecie? „*Tout passe, tout lasse, et tout casse*" na tym biednym świecie!

Już to w ogóle, w całym choreograficznym ustroju, od lat dziesięciu z górą, zaszła radykalna zmiana. Dawniej balety były jakby dramatami lub komedjami choreograficznemi, do których i pięknej muzyki jakiegoś mistrza i osnowy jednolitej a konsekwentnej, i co

w ślad zatem idzie, artystów inteligentnych, koniecznie potrzebowano. Nie chodziło tam głównie o popis maszynerji, ani o skoki nadzwyczajne i akrobatyczne wyłamywanie ciała—a i tam taniec zależał głównie na wdzięku, czyli tak zwanej gracji. „Gisella“, „Asmodea“ i wiele innych tego rodzaju baletów, dziś nie grywanych wcale, świadczą o tem wymownie. Teraz zapewne z powodu zmiany gustu publiczności, wszystkie te kardynalne warunki obowiązujące dawnych baletmistrzów, zmieniły się radykalnie. Dziś w wystawieniu nowego baletu wszystko zależy na maszynerji i na bogactwie kostjumów. Czy to lepiej? Nie wiemy.

—

× Wczoraj, panna Deryng wystąpiła powtórnie w roli Henryki, w „Romansie ubogiego młodzieńca.“ (Dla czego ten *Romans* przepolszczono na *Miłość?* Niewiemy). Śliczna ta komedja, w której sceny pełne humoru przeplatane są sytuacjami silnie romantycznemi—o ledwie że już nie została wymazaną z repertuaru bieżącego. W ostatnich zwłaszcza czasach, publiczność przestała chodzić na nią, tak że fantazyjna postać bohaterki Fenilleta i szlachetny jak prawdziwy rycerz, jego bohater tytułowy, występowali już byli przed pustemi ławkami. Teraz... o! czarodziejska władzo prawdziwego talentu!.. Teraz gdy Henryką Laroque jest panna Deryng a Juljanem Odjot p. Leszczyński, teraz trudno dokupić się miejsca na przedstawienie tej samej sztuki!

—

× Znakomity nasz artysta, Aloizy Żółkowski, onegdaj wypił ostatni wtym sezonie, kubek wód mineralnych w Instytucie przy ogrodzie Saskim, i wczoraj rozpoczął kąpać się w Wiśle. Wprawdzie, w grze Żółkowskiego, który i podczas kuracji występował ciągle, nie widać było ani kropli *wody*, owszem, młodzieńczy ogień genjuszu skrzył się z niej nieustannie, — zawsze jednak życzymy ukochanemu artyście naszemu, ażeby już stanowczo powrócił do tak pożądanego dla sztuki zdrowia, i ażeby zupełnie.

„zaniechał wody
Dla... jagody.“

× W sferach rządowych, jak donoszą „Birżewyje Wiedomosti“, opracowywa się obecnie projekt, co do nadania administracyjnym lokalnym władzom, prawa wydawania postanowień obowiązujących miejscową ludność, a dotyczących porządku publicznego i moralności (ordonances de police). Kwestja ta, według najświeższych wiadomości, rozstrzygniętą już została w sposób przychylny, przez jedną z najwyższych władz krajowych, przyczem zastrzeżono, że prawo wydawania takich *ordonances de police*, ma posługiwać gubernatorom i jenerał-gubernatorom.

—

× Droga żelazna z Iwangrodu, (Dęblina) do Łukowa, otwartą zostanie do publicznego użytku 13 b. m.

× Wczoraj o godzinie w pół do siódmej wieczorem, jak domyślać się można, od niedopalonego niedbale papierosa, na lewym chodniku Aleksandrowskiego mostu, zatliło się parę desek. Oddział 3-ci z Nowego Świata wracając z obserwacji od wynikłego Niedzielnego pożaru, tłące się deski przygasił.

× Dziwnego rodzaju pojęcia o uprzejmości towarzyskiej, mają niektóre indywidua w Warszawie. W zeszłą niedzielę np., na środku pustej ławki umieszczonej wśród skweru na Krakowskiem Przedmieściu, siedział jakiś pan-samotny. Gdy zaś przechodzący tamtędy pan X z żoną, strudzoną upałem, chciał spocząć na tejże ławcę i zbliżywszy się poprosił grzecznie owego pana o posunięcie się dalej nieco, otrzymał taką oryginalną odpowiedź—„Nie mogę posunąć się dalej, bo zaraz tu przyjdzie mój przyjaciel dla którego chowam miejsce“. Tak więc, strudzona para małżonków musiała się rozłączyć, i zająć miejsca, każde z osobna, z dwóch stron owego jegomości, który mniema widocznie iż miejsce na ławce w publicznym ogrodzie czy skwerze, można abonować dla siebie i przyjaciół jak... nasz Antrakt naprzykład.

—

× Donoszą nam z Szczawnicy, iż tamże dnia 26 z. m. dawał koncert p. Mieczysław *Horbowski*, znany śpiewak. Cała sala zapełniona była słuchaczami, którzy hucznemi oklaskami zniewalali koncertanta do powtarzania kilku utworów, jak np. romansu z opery „Duch Wojewody“, Brindizi z opery „Il pescatore“ Grossmana i mazurka Roguskiego. Goszczący u wód Szczawnickich p. Grossman, akompanjował kompozycjom swoim na fortepjan—Przyjmowała także udział w pomienionym koncercie, jako deklamatorka, pani German, artystka teatru lwowskiego. Pan Horbowski następnie, dał się słyszeć w koncercie innym, urządzonym dla zebrania funduszu konkursowego imienia Fredry, — poczem wyjechał do Krynicy, gdzie się obecnie znajduje, a następnie udaje się do Iwonicza z zamiarem występowania tam publicznie.

⊙ W teatrze Vaudeville w Paryżu, odbywają się próby nowej sztuki: „Fromont jeune et Rislér ainé,“ która będzie w końcu bieżącego miesiąca przedstawioną.

—

⊙ W Monachium odegrano w ubiegłym tygodniu, pierwszy raz nową operettę: „Roztropny człowiek“ do której tekst napisał Gustaw Moser, a muzykę Bial—w Berlinie zaś w Wallece—Theater operettę: „Narzeczona ułana“ z muzyką Waldmanna.

—

⊙ Alfred Touroude autor komedji „Bâtard“ (Nieprawy syn) posiada w rękopiśmie kilka sztuk, które mają się odznaczać wielkiemi zaletami scenicznemi. Między innemi wymieniają komedje: *Jane* i dramata *Un Lâche*, *l'Oubliée* i *Soufflet*.

⊙ Na przedstawieniu baletu Arielo, na scenie teatru w Medjolanie, wodotryski które miały rzucać w wodę do basenów dekoracyjnych, w skutek uszkodzenia mechanizmu, skierowały ją w prost na pląsające urocze nimfy Therpsyhory. Można sobie wyobrazić ich popłoch, wywołany tą niespodzianą kąpielą. Gazowe obsłony kostiumowe zmieniły się w odsłony k'woli rozweseleniu, i wielkiej uciesze widzów, ujawniających swe zadowolenie z tej sceny komicznej hucznemi oklaskami,

—

⊙ Reporter jednego dziennika paryzkiego, dla szybszego załatwienia interesów z możebną oszczędnością, wynajął fiakra na godzinę.

Po trzech kwadransach jazdy, woźnica nie przebył nawet trzeciej części drogi.

— Mój przyjacielu, odezwał się do niego reporter, nadużywasz, jak się zdaje, mojej cierpliwości.

— Wybacz pan—odrzekł zagadnięty fiakrzysta—dziś upał i nie mogę męczyć koni będąc członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami.

—

⊙ Najkolosalniejszy anons w świecie znajduje się w Szkocji, niedaleko Glasgowa

Właściciel jednego dziennika w tem mieście, kazał wyryć w skale swe nazwisko i warunki prenumeraty, głoskami mającemi „czterdzieści stóp wysokości“! Litery te widzialne są z daleka, gdyż napuszczono je jaskrawego koloru farbami. Reklama ta ma 323 stóp długości.

—

⊙ Rada municypalna miasta Angoulême nadała nowo wytworzonej tam ulicy, nazwą *Gaudichaud'a*, na cześć naturalisty tegoż nazwiska, który tu ujrzał przed stu laty światło dzienne. Wydrukowano o tem obwieszczenie dla wiadomości mieszkańców i przylepiono je na rogach ulicy. Na nieszczęście mieszkańcy nic a nic nie wiedzieli o tem, że w ich murach rodził się mąż uczony, a zresztą municypalność nie potrzebowała wyjaśniać w plakacie, dla czego taką nazwę nadaje ulicy. Z drugiej strony ludność zapamiętała dobrze, że niejaki Gaudichaud przed dziesięciu laty był ściętym w rynku miasta, za popełnione morderstwo. Mieszkańcy więc Angolêm'u oburzeni na municypalność za narzucanie ich ulicy, jak rozumieli, nazwy łotra, poździerali obwieszczenia.

Pokazuje się, że niekiedy sromota zbrodniarza może zaćmić sławę najcnotliwszego męża, i pokryć zapomnieniem zasługi uczonego.

—

⊙ Do kurjozów wystawy filadelfijskiej należy bezwątpienia „Iljada“ stenografowana w uniwersytecie wiedeńskim, obejmująca 600 stronnic druku, mieszczących się w łupinie od orzecha!

—

⊙ Nowy romans Amadeusza Achard'a: „L'Eau qui dort“ wyszedł już z druku.— Głęboka znajomość natury ludzkiej, świeżość poglądu, przedziwne nakreślenie charakterystycznych postaci, żywość akcji podniesiona prześliczną formą—oto są niepospolitej wartości zalety tej książki, należącej niezaprzecenie do najlepszych płodów autora „Belle Rose“, „Maurice de Treuil“, „la Toison d'or“ i wielu a wielu innych.

—

⊙ W roku przyszłym otworzoną zostanie w Neapolu wystawa sztuk pięknych. Dzienniki włoskie zawiadamiają o tem artystów wszelkich narodowości, aby wcześnie pomyśleli o przygotowaniu na nią swych utworów artystycznych, gdyż nieodwołalnie 2-go Kwietnia wystawa otwartą będzie.

Nie wątpimy, że artyści nasi skorzystają z tej wiadomości i pośpieszą z przygotowaniem produkcji, mają bowiem przed sobą jeszcze ośm miesięcy czasu.

—

⊙ W ostatnich czasach muzeum w Luwrze zbogaconem zostało wielu cennemi pomnikami sztuki pochodzącemi z Palestyny.

Do tych należą trzy sarkofagi znalezione w Jerozolimie w grobowcu królów. Z pierwszego z nich dochował się tylko wierzch, w prześlicznej rzeźbie przedstawiającej liście dębowe„ owoce i wieńce oliwne. To szczątek grobowca Dawida. Drugi sarkofag królowej Sadda, wykrytym był przez p. Saulcy. Przy otworzeniu grobowca na którym pieczęcie były nietknięte, znaleziono skielet ludzki doskonale zachowany, z głową wspartą na poduszce. Wszelako kości rozsypały się w proch za pierwszem dotknięciem. Obok tego wydobyto materję suto przetykaną złotem, która tu od dwóch tysięty lat spoczywała!

Na trzecim pomniku grobowcowym, nienapotkano żadnego napisu. Około ruin Dhibân istniejących na wschodniej krawędzi morza Martwego, Clermont Ganneau wykrył głaz czarny zapisany literami, który dziś równie jest własnością muzeum.

Heron de Villefosse odczytał ten napis, będący po prostu obwieszczeniem o zwycięztwie jakiegoś króla Moabitów. Fakta podane w tym buletynie, sięgają 896 roku przed Chrystusem!

—

⊙ Powierzchnia Paryża obejmuje 7,802 hektarów gruntu, reprezentującego wartość 15,000,000,000 franków. Budynki przedstawiają podobną cyfrę wartościową, a nieruchomości najniezawodniej dorównałyby takiejże sumie. Paryż zatem nie licząc kapi-

tałów jakie posiada w samej ziemi, cegle i utensyljach, dochodzi szacunku 50 miljardów franków.

⊙ Arséne Houssaye, znany autor dzieł dramatych i powieściopisarz, wydał obecnie najnowszą swą powieść: „Histoire étrange d'une fille du monde." Pogląd autora dziwnie oryginalny i oburzający niesłychanie— usiłuje on bowiem, ni mniej, ni więcej dowieść, że w serduszkach dziewic arystokratycznego świata, bardzo wcześnie rodzą się uczucia wielce sentymentalne, wzniecające popędy groźne dla ich niewinności. Według autora, wykształcenie kobiety nietylko nie chroni ją od pokus życia, lecz przeciwnie rozniecą namiętności, rozognia wyobraźnię poszukującą żywszych wrażeń. P. Houssaye zapomina, że w tej sprawie nierównie ważniejszą od wykształcenia rolę odgrywa *wychowanie*, które dając kobiecie *zasady*, osłania ją tem samem najsilniejszym puklerzem i chroni od zwodniczych ułud światowych.

—

⊙ Do Paryża przybył olbrzym chiński o kolosalnej głowie i barkach, po których spływają gęste włosy, dosięgając goleni. —Podobno waga jego ciała dochodzi 900 funtów nic zatem dziwnego, że na odżywienie tej masy potrzeba dziennie dwadzieścia funtów mięsa i to przyrządzonego odpowienio do wymagań podniebienia chińskiego. Olbrzym ten przed samym wyjazdem do Europy, zaślubił młodą i ładną chinkę, która jest towarzyszką jego podróży.

—

⊙ Roboty około budowy gmachu powszechnej wystawy paryskiej na 1878 rok, rozpoczęte już zostały na Polu Marsowem, z początkiem bieżącego miesiąca. Francuzi wytwornością zewnętrzną wystawy, chcą zaćmić amerykanów. Czy się im to uda?„ qui vivera verra".

—

⊙ Hiszpanie dla widowiska walki byków, wyrzekają się, równie jak Anglicy dla wyścigów konnych, wszelkich innych przyjemności życia. Krwawy spektakl pociąga ich, jak ongi Rzymian cyrki, w których walczyli gladjatorowie, lub niewolnicy z dzikiemi, zwierzęty, k'woli upodobaniu ludu łaknącego silnych wrażeń—widoku krwi i kontorsyj konających ofiar. Ostatnia uroczystość walki byków w Madrycie, mogła się jednak skończyć bardzo tragicznie.

Jeden z *picadorów* pochwyconym został na rogi przez rozjuszone zwierzę i rzuconym w powietrze — zginąłby też niewątpliwie, gdyby nie bohaterski Frascuelo, który mu przybył w sam czas z pomocą.

Dzielny ten *espada* schwycił byka za ogon, i z herkulesową siłą zmusił zwierzę do zrobienia półobrotu, wskutek czego picador miał czas porwać się z ziemi i umknąć.

Hiszpanja nie może jeszcze otrząsnąć się, z zabytków średniowiecznych barbarzyńskich rozrywek.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Edwardowi Hertz w *Uladówcę.*— Żadna wina nie cięży na Redakcji. *Zaraz* po otrzymaniu prenumeraty, ekspedjujemy *co dzień*, nie wyłączając świąt, wszystkim łaskawym abonentom, nasz „Antrakt." Niech pan raczy poszukać przyczyn opóźnienia w Ekspedycji miejscowego pocztamtu. Naszym żywotnym interesem jest zadowolić, nie zaś narażać sobie wszystkich czytelników pisma, którego pomyślny rozwój od ich poparcia zależy. W każdym razie, będziemy dochodzić przyczyn opóźnienia i tu na miejscu, a przy tej sposobności prosimy wszystkich naszych łaskawych czytelników, którym przez pocztę wysyłamy „Antrakt," ażeby raczyli donosić nam o nieregularności w odbiorze tej gazety.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 27 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.